

UZASADNIENIE

Apelacja obrońcy jest oczywiście bezzasadna.

Zaskarżony wyrok jako sprawiedliwy, odpowiadający prawu karnemu materialnemu i nie uchybiający prawu karnemu procesowemu należało utrzymać w mocy. Argumenty zawarte w apelacji okazały się bezzasadne.

Sąd Rejonowy w przedmiotowej sprawie prawidłowo ustalił stan faktyczny w oparciu o rzetelnie i wszechstronnie oceniony materiał dowodowy. Każdy istotny dowód został poddany analizie i oceniony w kontekście innych, powiązanych z nim dowodów. Ocena materiału dowodowego dokonana przez Sąd Rejonowy jest obiektywna, prawidłowa, zgodna z zasadami logiki i doświadczenia życiowego, oparta o całokształt ujawnionego na rozprawie materiału dowodowego i jako taka korzysta z ochrony jaką daje art. 7 kpk. Sąd Okręgowy nie będzie w tym miejscu tej oceny i tych ustaleń powielał, albowiem wobec doręczenia stronom odpisu uzasadnienia zaskarżonego wyroku analiza ta powinna być im znana, zresztą nie była ona przedmiotem zarzutów apelacyjnych - dość powiedzieć, że Sąd odwoławczy próbuje dokonać przez Sąd Rejonowy ocenę dowodów oraz oparte na niej ustalenia faktyczne.

Co do zarzutu naruszenia prawa karnego procesowego poprzez przeprowadzenie rozprawy w dniu 13 czerwca 2017 roku pomimo, że oskarżony nie został prawidłowo powiadomiony o jej terminie, to jest to zarzut chybiony. Oskarżony już w postępowaniu przygotowawczym jako adres dla doręczeń wskazał adres kancelarii swego obrońcy (k. 14 v). Zostało to nawet potwierdzone przez obrońcę w toku postępowania sądowego, który sprecyzował, że jest to adres korespondencyjny oskarżonego (vide k. 277). Co do postępowania sądowego po uchyleniu poprzedniego wyroku Sądu pierwszej instancji i przekazaniu sprawy do ponownego rozpoznania, to zawiadomienia o terminach rozpraw dla oskarżonego wysyłane na ten adres wracały po podwójnym awizowaniu za wyjątkiem jednej sytuacji – otóż zawiadomienie o terminie rozprawy zaplanowanej na dzień 13 czerwca 2017 roku obrońca oskarżonego odebrał z poczty (wszak było wysłane na adres jego kancelarii) – vide k. 380. Gdy w dniu 13 czerwca 2017 roku wywołano rozprawę, obrońca – stawiał się na nią osobiście - nie zgłosił żadnych zastrzeżeń co do prawidłowości doręczenia zawiadomienia dla oskarżonego o jej terminie, wręcz przeciwnie, zapewnił Sąd, że wszystko jest w porządku (wskazuje na to nie tylko protokół rozprawy zawarty na 382 i następne, ale również analiza znajdującej się w kopercie na k. 385 płyty zawierającej rejestrację obrazu i dźwięku z jej przebiegu, co do której Sąd odwoławczy zadał sobie trudu i przed ferowaniem wyroku zapoznał się z jej zawartością). Nawet w mowie końcowej obrońca nie zgłaszał takich uwag, krótko wnosząc o wymierzenie kary grzywny (czyżby już wówczas zakładał, że w razie innego rozstrzygnięcia ma „asa w rękawie” ?). Dopiero w apelacji obrońca podnosi larum, że nieprawidłowo na poczcie wydano mu korespondencję dla skarżonego, upatrując się w tym zasadniczego powodu mającego predestynować Sąd Okręgowy do uchylenia zaskarżonego wyroku.

Wydanie na poczcie obrońcy tej korespondencji faktycznie było błędem, albowiem w tym przypadku nie mieliśmy do czynienia ze wskazaniem adresata dla doręczeń w kraju w trybie art. 138 kpk (co sugerowałyby zresztą nieumiejętnie sporządzony protokół z postępowania przygotowawczego z k. 14), tylko adresem korespondencyjnym (co dobitnie wykazał obrońca w piśmie z k. 277). Zatem korespondencja wysyłana pod ten adres, aby móc ją uznać za doręczoną prawidłowo, powinna być odebrana przez oskarżonego osobiście, albo awizowana. W tym konkretnym przypadku prawdopodobnie nie wchodziło w grę odebranie korespondencji przez dorosłego domownika, albowiem był to adres kancelarii adwokackiej, a prowadzący ją prawnik, nawet, jeżeli spędza tam w pracy po kilkanaście godzin na dobę, to jednak nie jest w rozumieniu prawa karnego procesowego „domownikiem” w tym miejscu (choć w rozumieniu potocznym nie można wykluczyć, że w przypadku zapracowanego człowieka tak można by to odbierać). Oczywiście może zdarzyć się, że adwokat prowadzi kancelarię w miejscu swojego zamieszkania (stąd użycie powyżej słowa „prawdopodobnie”), ale Sąd Okręgowy nie wnikał, czy tak było w tym przypadku, albowiem w gruncie rzeczy nie ma to znaczenia, gdyż ten błąd w zakresie uznania korespondencji za doręczoną prawidłowo i tak nie miał żadnego wpływu na treść zaskarżonego orzeczenia - co zostanie dalej wykazane.

Po pierwsze, udział oskarżonego w odroczonej rozprawie (był to kolejny termin, już po wszczęciu przewodu sądowego) był jego prawem, a nie obowiązkiem. Choć akt oskarżenia w tej sprawie wniesiono przed dniem 1 lipca 2015 roku, to proces toczył się już po tej dacie, co powoduje, że w kwestii stawiennictwa należało stosować znowelizowane przepisy Kodeksu P. Karnego (o czym zresztą oskarżony został pouczony – vide k. 157 i następne). Powoduje to, że ewentualne uchybienia w zawiadomieniu oskarżonego o kolejnym (odroczonym) terminie rozprawy rozpatrywać należy w kategoriach względnych przesłanek odwoławczych. Tymczasem obrońca w apelacji skupia się na ściśle formalnym podejściu do tego zagadnienia, nawet nie próbując wykazać realnego i rzeczywistego wpływu omawianego uchybienia na prawo oskarżonego do rzetelnej obrony.

Po drugie, oskarżony przyjął taktykę polegającą na nie stawianiu się na rozprawie, nie był obecny na żadnej z nich (ani w toku pierwszego rozpoznawania sprawy, ani przy prowadzeniu ponownego procesu po uchyleniu poprzedniego wyroku Sądu pierwszej instancji, ani na żadnym z terminów rozpraw apelacyjnych). Konia z rzędem temu, kto wykazałby, że stawiłby się akurat na terminie rozprawy w dniu 13 czerwca 2017 roku, gdyby zawiadomienie o tym terminie przeleżało sobie na poczcie i wróciło po podwójnym awizowaniu (podczas gdy w rzeczywistości odebrał je obrońca). Apelant nie wykazał, ani nawet nie próbował wykazać takiej możliwości. Zatem nie sposób stwierdzić, że omawiane uchybienie miało wpływ na treść zaskarżonego orzeczenia.

Po trzecie, zawiadomienie to nie zostało odebrane przez jakąś postronną osobę, która mogła nie przekazywać wiedzy o tym oskarżonemu, nie zaginęło, nie zostało wysłane pod inny adres – zostało wysłane pod prawidłowy adres korespondencyjny i odebrane przez obrońcę z wyboru skarżonego, który już od ponad trzech lat (vide k. 21) rzetelnie reprezentuje oskarżonego w tym postępowaniu i który stawiał się na rozprawę w dniu 13 czerwca 2017 roku nie podnosząc żadnych zastrzeżeń co do sposobu doręczenia zawiadomienia dla oskarżonego i co do prowadzenia rozprawy pod jego nieobecność.

Po czwarte, zastanówmy się, co stałoby się, gdyby zawiadomienie o terminie rozprawy w dniu 13 czerwca 2017 roku zamiast zostać odebrane przez obrońcę przeleżałoby sobie na poczcie i wróciło do Sądu po podwójnym awizowaniu (a więc gdyby ten sam obrońca - który tym razem o dziwo pofatygował się na pocztę i odebrał zawiadomienie - zignorował, jak to robił poprzednio i później, informację o awizowaniu korespondencji dla klienta pozostawioną przez doręczyciela w jego kancelarii). Otóż zasady logiki i doświadczenia życiowego wskazują, że stałoby się dokładnie to samo, co miało miejsce – oskarżony by się nie stawiał, Sąd uznałby korespondencję dla niego za doręczoną prawidłowo w trybie art. 133 § 1 i 2 kpk, poprowadziłby rozprawę pod jego nieobecność i wydał wyrok. Nic bowiem nie wskazuje na to, że oskarżony, od trzech lat unikający kontaktu z Sądem, stawiałby się na rozprawę akurat w dniu 13 czerwca 2017 roku, gdyby zawiadomienia o niej nie odebrał obrońca.

Po piąte, pochylmy się nad rolą i postawą obrońcy w tej sprawie. Jeżeli nieprawidłowe odebranie przez niego korespondencji dla oskarżonego miało by mieć wpływ na treść wyroku, to musiałby się to wiązać z celowym i perfidnym zatajeniem przez niego tego faktu przed klientem. A co by było, gdyby obrońca nie odbierał tej korespondencji, tylko ignorował zawiadomienia o awizowaniu przesyłki dla oskarżonego wysyłanej na adres kancelarii i pozwałał na jej zwrot po podwójnym awizowaniu do nadawcy (czyli Sądu Rejonowego) ? – przecież skutek byłby ten sam. W obu przypadkach wiedza oskarżonego o wysłaniu dla niego korespondencji zależała tylko i wyłącznie od obrońcy (albo powiadamiał go o tym, że przyszło do niego jakieś awizo, tudzież, że odebrał za niego jakąś korespondencję, albo nie). Oczywiście mogłoby się teoretycznie zdarzyć, że oskarżony pomieszkiwałby sobie w kancelarii swego obrońcy i miał możliwość osobistego odbioru korespondencji wysyłanej na ten adres, byłoby to jednak dosyć niezwykle, a przede wszystkim sprzeczne z oświadczeniami obrońcy, który na rozprawie apelacyjnej zadeklarował, że nie ma kontaktu z klientem. Sąd nie dostrzega żadnych przesłanek, które świadczyłyby o działaniu obrońcy na niekorzyść oskarżonego (wręcz przeciwnie, świadczył on obronę rzetelną i sumienną, angażując się dla dobra swego klienta). Zatem - jeżeli pominiemy absurdalną możliwość, jakoby oskarżony ukrywał się przed własnym obrońcą w siedzibie jego kancelarii, w dzień przeczekując w szafie, w nocy sypiając w pawlaczu, a w dogodnych chwilach wyskakując z kryjówek do skrzynki pocztowej w celu sprawdzenia, czy nie przyszła do niego korespondencja - to wyjęcie z tej skrzynki przez obrońcę awiza

i udanie się na pocztę po odbiór przesyłki dla oskarżanego w żaden sposób nie naruszyło jego możliwości obrony, gdyż z jego perspektywy niczym nie różniłoby się od pozostawienia przez obrońcę tej przesyłki na poczcie.

Po szóste, założmy, że oskarżony stawiałby się na rozprawę w dniu 13 czerwca 2017 roku (co stanowiłoby wyłom w jego dotychczasowej konsekwentnej taktyce procesowej, ale popuścimy wodze fantazji). Czy mogłoby to mieć wpływ na treść wyroku w sytuacji, w której oskarżony przyznał się do winy (co akcentował w mowie końcowej obrońca) – teoretycznie tak. Wszak oskarżony mógłby okazać się współczesnym Cyceronem i rzucić na kolana Sąd swoim wywodem wykazując, że białe jest czarne, a czarne jest białe. Tym niemniej, gdyby tak mogło być, to przecież oskarżony mógł stawić się na rozprawę apelacyjną i tak samo przekonać Sąd Okręgowy (który nawet byłby ciekaw takiego spotkania). Jednak w zaistniałej sytuacji jest to tylko dosyć odważna hipoteza nie poparta faktami ani żadnym argumentem apelanta – w przypadku względnych przyczyn odwoławczych należy wykazać chociażby prawdopodobieństwo wpływu uchybienia na treść wyroku - nie można go domniemywać.

Podsumowując ten wątek, ewentualna taktyka obrońcy - który (być może) świadomie odebrał zawiadomienie dla oskarżonego mimo, że nie miał pełnomocnictwa pocztowego do odbioru korespondencji (wprost przyznaje to w uzasadnieniu apelacji), a następnie stawił się na rozprawę i milczał jak grób w temacie prawidłowości zawiadomienia oskarżonego (choć Sąd Rejonowy w osobie Przewodniczącej temat ten poruszał, co wynika z odsłuchanego przez Sąd Okręgowy nagrania z rozprawy), a następnie po uzyskaniu wyroku niezgodnego z wnioskami wniósł apelację konstruując zarzuty oparte na błędnym zawiadomieniu oskarżonego o terminie rozprawy zmierzające do uchylenia wyroku – przypomina rozgrywkę wytrawnego pokerzysty chowającego przysłowiowego asa w rękawie do czasu ostatecznej licytacji. Jednak proces karny to mimo wszystko nie gra i Sąd odwoławczy musi z rozwagą podchodzić do ewentualnych uchybień procesowych Sądu meriti (pomijając te o charakterze bezwzględnych), bacząc, czy miały one realny wpływ na treść wyroku. Dotyczy to zwłaszcza sytuacji, w której strona lub jej reprezentant wykorzystuje ewentualne potknięcia proceduralne Sądu albo wręcz je prowokuje, aby uzyskać efekt kasatoryjny na wypadek niekorzystnego wyroku. Oczywiście nie można wykluczyć, że obrońca w tej sprawie nie działał od początku świadomie, tylko korespondencję dla oskarżonego odebrał nieopatrnie i dopiero po ogłoszeniu wyroku wpadł na pomysł sformułowania takiego zarzutu (wszak mogło się zdarzyć, że odbierał znaczny pakiet korespondencji hurtowo i wśród niej znalazła się przesyłka dla oskarżonego adresowana na jego kancelarię, czego do czasu sformułowania zarzutów apelacyjnych nie zauważył - prawdopodobieństwo zajścia takiego przypadku Sąd pozostawia do oceny inteligencji czytelnika). Istnieje również hipotetyczna możliwość, że obrońca rozgrywał to cynicznie od samego początku i już odbierając korespondencję dla oskarżonego w czerwcu 2017 roku podkładał lont pod przyszły wyrok z zamiarem podpalenia go, gdyby był niekorzystny. W gruncie rzeczy nie ma to znaczenia i Sąd nie przesądza żadnej z tych opcji – niezależnie bowiem od tego, czy było to świadome podkładanie pod przyszłe orzeczenie bomby z opóźnionym zapłonem, czy też czysty i niewinny przypadek, omawiane uchybienie proceduralne Sądu Rejonowego nie miało wpływu na treść wyroku.

Sąd Rejonowy zasadnie oddalił wniosek dowodowy o przesłuchanie w charakterze świadka A. T.. Osoba ta, czego apelant nie kwestionuje, nie była obecna w miejscu i czasie popełniania przez oskarżonego przypisanego mu czynu, a w swych wyjaśnieniach dotyczących zachowania przed i po popełnieniu tego czynu oskarżony nic o niej nie mówi. Jego zachowanie przed czynem (deklarowane przyjęcie leku antydepresyjnego) zostało przeanalizowane i ocenione przez biegłych psychiatrów, których opinia nie była kwestionowana, a co do spożywania alkoholu, oskarżony wprost o tym wyjaśniał. Liczenie na to, że być może świadek powie coś przydatnego (takiej argumentacji używał obrońca na rozprawie apelacyjnej) przypomina przeczesywanie dna martwego oceanu z nadzieją na to, że być może wśród wodorostów, pustych skorup i śmieci jakaś ryba się trafi. W tym stanie rzeczy zeznania tego świadka trafnie oceniono jako nieprzydatne do wyjaśnienia istotnych okoliczności sprawy (art. 170 § 1 pkt 3 kpk). Już zgłaszając ten wniosek dowodowy na etapie postępowania przygotowawczego obrońca nie był stanie wskazać właściwego adresu świadka, a próby jego wezwania na podstawie przedstawionych przez niego mglistych danych okazały się bezskuteczne i tylko spowodowały przedłużenie dochodzenia o kilka miesięcy (k. 43, k. 67, k. 128). Przy ponownym rozpoznawaniu sprawy obrońca wprost przyznał, że świadek prawdopodobnie przebywa w Islandii, nie wiadomo dokładnie gdzie, rzekomo miał wrócić do kraju w październiku 2017 roku (rozprawa odbywała się w czerwcu), dalej nie było wiadomo, pod

jakim dokładnie adresem w Polsce będzie przebywał (k. 382v). Dlatego trafna była konstatacja Sądu Rejonowego, że podtrzymywanie tego wniosku dowodowego zmierza jedynie do przewlekłości postępowania (art. 170 § 1 pkt 5 kpk). Sąd Rejonowy słusznie więc oddalił ten wniosek dowodowy wydając w tym przedmiocie stosowne postanowienie i uzasadniając w nim tę decyzję procesową (k. 383). Tym samym zarzut naruszenia dyspozycji art. 170 § 1 pkt 3 i 5 kpk jest chybiony.

Nie doszło przy tym do naruszenia wytycznych Sądu Okręgowego uchylającego poprzedni wyrok Sądu pierwszej instancji i przekazującego sprawę do ponownego rozpoznania, gdyż wcale nie nakazał on dopuszczenie tego dowodu, tylko formalne ustosunkowanie się do wniosku obrońcy w tym zakresie, gdyż Sąd Rejonowy poprzednio rozpoznający sprawę w ogóle się do tego nie odniósł (k. 299). Zatem nie doszło do obrazy art. 443 § 3 kpk.

Nie doszło również do obrazy art. 424 § 1 pkt 1 i 2 kpk, albowiem co do uzasadnienia wpadkowej decyzji procesowej o oddaleniu wniosku o dopuszczenie dowodu z zeznań A. T., to znajduje się ono na k. 383 i nie było wymogu recypowania tych rozważań do treści uzasadnienia wyroku, zaś co do kwestii zastosowania ustawy z daty czynu, a nie z daty wyrokowania, to decyzja ta była słuszna (o czym szerzej za chwilę) i brak pogłębionych rozważań w tym przedmiocie w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku nie miał wpływu na treść rozstrzygnięcia.

Chybiony jest zarzut naruszenia prawa karnego materialnego, tj. art. 4 § 1 kk. Ustawa karna obowiązująca w dacie czynu faktycznie była względniejsza dla sprawcy od ustawy obowiązującej w dacie wyrokowania. Jeżeli chodzi o możliwość orzeczenia wobec oskarżonego samoistnej kary grzywny, to istniała ona również na gruncie Kodeksu Karnego w brzmieniu obowiązującym w dniu 12 lipca 2014 roku (data czynu) poprzez zastosowanie nadzwyczajnego złagodzenia kary w trybie art. 60 § 1 kk w zw. z art. 60 § 6 pkt 4 kk (wszak katalog przesłanek do nadzwyczajnego złagodzenia kary był i jest nadal otwarty). Zatem gdyby Sąd meriti uznał, że sprawiedliwą karą dla oskarżonego będzie kara samoistnej grzywny, to mógłby ją orzec zarówno na gruncie ustawy obowiązującej w dacie wyrokowania (w trybie art. 37 a kk, o co wnosił obrońca) jak i na gruncie przepisów obowiązujących w dacie czynu (w trybie w/w art. 60 § 1 kk w zw. z art. 60 § 6 pkt 4 kk). Tyle, że stosując „prawo nowe” i orzekając grzywnę w trybie art. 37 a kk Sąd musiałby jednocześnie orzec nawiązkę w wysokości co najmniej 10000 zł. (art. 43 a § 2 in fine kk), oraz co do zasady orzekalby zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych dożywotnio, chyba, że zachodziłby wyjątkowy wypadek uzasadniony szczególnymi okolicznościami - a i wtedy minimalny okres w/w zakazu wynosiłby 3 lata, a maksymalny nawet 15 lat (art. 42 § 2 i 3 kk w zw. z art. 43 § 1 kk). Tymczasem stosując ustawę „obowiązującą poprzednio” (tj. w dacie czynu) i mając potencjalną możliwość orzeczenia samoistnej grzywny Sąd zamiast w/w nawiązki mógł orzec (wcale nie musiał bo było to fakultatywne) świadczenie pieniężne na podstawie art. 49 § 2 kk, którego dolna granica nie była określona i mogła być znacznie niższa (i w tej sprawie orzeczono je w wysokości zaledwie 1000 zł., a więc dziesięć razy niższej od dolnej granicy obecnie obowiązującej nawiązki), nie był związany zasadą dożywotniego orzekania zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych, a musiał taki zakaz orzec w granicach od zaledwie roku (trzy razy niższej od „dzisiejszej” dolnej granicy) do 10 lat (o pięć lat niższej od „dzisiejszej” górnej granicy). W dodatku na gruncie obecnie obowiązującego Kodeksu Karnego oskarżony nie miał żadnych szans na warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności z uwagi na uprzednią karalność na taką karę, a na gruncie ustawy obowiązującej w dacie czynu można to było rozważać (i Sąd Rejonowy nawet o taką analizę się pokusił – vide k. 400v – 401). Zatem ustawa obowiązująca w dacie czynu była tak ewidentnie względniejsza od tej obowiązującej w dacie wyrokowania, że aż nie ma się czemu dziwić, że nie poświęcono temu uwagi w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku (wydawać by się bowiem mogło, że rzeczy oczywistych nie trzeba tłumaczyć).

Dlatego chybiony jest również zarzut rażącej niewspółmierności kary pozbawienia wolności zamiast samoistnej kary grzywny. Oskarżony nie dość, że popełnił przestępstwo z art. 178 a § 4 kk, to jeszcze działając w warunkach recydywy z art. 64 § 1 kk. Prowadził pojazd mechaniczny w godzinach okołopołudniowych w po ulicach dosyć dużej miejscowości, znajdując się w znacznym stanie nietrzeźwości, nie tylko będąc uprzednio skazanym za analogiczny czyn, ale jeszcze łamiąc zakaz prowadzenia takich pojazdów, zaś odbywanie kary pozbawienia wolności za poprzednie skazania najwyraźniej nie wpłynęły na niego wychowawczo. Skoro nie zasługuje na dobrodziejstwo warunkowe

zawieszenia wykonania kary pozbawienia wolności (Sąd Okręgowy w pełni aprobuje tu rozważania Sądu pierwszej instancji), to tym bardziej nie byłoby dopuszczalne orzekanie wobec niego jedynie samoistnej kary grzywny.

Dlatego ustalenia faktyczne Sądu meriti są prawidłowe, zaprezentowana w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku ocena dowodów pełna, logiczna i zgodna z doświadczeniem życiowym, a rozstrzygnięcie zawarte w zaskarżonym wyroku jest sprawiedliwe, nie uchybiające prawu materialnemu, zaś sam wyrok zapadł bez obrazy prawa procesowego. Orzeczona kara 8 miesięcy pozbawienia wolności i środki karne są adekwatne do stopnia winy oskarżonego i do stopnia społecznej szkodliwości jego czynu.

Na wydatki w postępowaniu odwoławczym złożył się ryczałt za doręczenia pism procesowych w kwocie 20 złotych.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim na podstawie art. 636 § 1 kpk i art. 8 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (tekst jednolity: Dz. U. Nr 49 poz. 223 z 1983 roku z późniejszymi zmianami) zasądził od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 20 złotych tytułem zwrotu wydatków poniesionych w postępowaniu odwoławczym oraz wymierzył mu 180 złotych tytułem opłaty za drugą instancję. Koszty te są niewielkie, Sąd Okręgowy nie znajduje podstaw, dla których miałby w jego przypadku odstępować od zasady ponoszenia wydatków postępowania przez skazanego.

Z powyższych względów orzeczono jak w wyroku.